

Dramat i melancholia

Księżniczka czardasza, reż. Pia Partum, Opera Śląska w Bytomiu



MAGDALENA
TARNOWSKA

AA



Fot. Krzysztof Bieleński

Na Śląsk, a dokładnie na scenę w Gliwicach popularna „Czardasza” zawitała dopiero po wojnie, w 1954 roku. Pierwsza bytomska premiera tytułu odbyła się 26 czerwca 1989 roku. Reżyserem, autorem dialogów i projektów dekoracji był Stefan Szlachtycz, który do współpracy przy inscenizacji zaprosił między innymi Barbarę Ptak. Od 29 grudnia w Bytomiu możemy oglądać najnowszą wersję historii Sylvii Varescu – artystki budapesztańskiego *variété* „Orfeum” i zakochanego w niej do szaleństwa księcia Edwina.

Fabulę operetki można krótko streścić w kilku zdaniach. Bohaterowie sztuki nie mogą być razem, bo pochodzą z różnych klas społecznych. Poza tym on jest już zaręczony z hrabianką Stasi, którą poprosił o rękę w latach swojej młodości. Wszystkie mniej lub bardziej zabawne perypetie postaci zmierzają do szczęśliwego finału.

Spektakl w reżyserii Pii Partum zaskakuje nieoczywistą formą, minimalistyczną scenografią i dobrą muzyką. Ta ostatnia, choć nie brzmi tak radośnie, jakbyśmy się mogli spodziewać, stanowi najmocniejszy punkt bytomskiej realizacji. Pod batutą Rafała Kłoczko orkiestra wydobywa ze swoich instrumentów dźwięki, które nadają przedstawieniu rytm i niepowtarzalny charakter. Kiedy trzeba melodia wybija się na plan pierwszy, innym razem stanowi nienachalne tło dla całej opowieści. Niektóre frazy muzyczne powracają kilkakrotnie, co doskonale spaja poszczególne wątki. Oczywiście w operetce nie brakuje hitów takich jak *Artystki z Variété*, *Choć na świecie dziewcząt mnóstwo*, *Bez miłości świat nic nie wart – Kochaj mnie*, jednak dzięki oryginalnej interpretacji nie brzmią one jak odgrzewane numery sprzed lat. Cała warstwa muzyczna jest spójna z wizją reżyserki, która stawia na wyeksponowanie wątków melodramatycznych, psychologii postaci i relacji między nimi.

Większość utworów orkiestra gra w wolniejszym tempie, leitmotywy akcentują konkretne momenty i emocje. Nie bez konsekwencji. Intrygująca w zamyśle koncepcja zmienia wydźwięk operetki z typowo komediowego na sentymentalny. Służą temu również zmiany w oryginalnym tekście libretta do operetki. Realizatorzy przywrócili pewne fragmenty, których nie było w tłumaczeniu Jerzego Jurandota (wersja wystawiana na scenach polskich w latach powojennych) i usunęli niektóre z tych dodanych przez reżyserującego w Bytomiu Stafana Szlachtycza. Zabawne powiedzenia zniknęły, co jednak nie oznacza, że inscenizacja została całkowicie pozbawiona komicznych akcentów. Z ogromnym wdziękiem humor do opowieści małymi porcjami dawkują między innymi Boni Kancsianu (Maciej Komandera) i Stasi (Leokadia Duży).

Akcja spektaklu rozgrywa się w latach dwudziestych XX wieku. To czas wielkich gwiazd kina i estrady ze słynną Hanką Ordonówną na czele. To do niej Pia Partum porównuje tytułową Księżniczkę czardasza. Analogia jest bardzo trafiona – związek małżeński „Ordonki” z hrabią Michałem Tyszkiewiczem to właściwie klasyczny mezalians. Klimat tamtych czasów twórcy spektaklu próbują wskrzesić na scenie. Andrzej Sobolewski ubiera artystów w stroje z epoki: szale boa z piórami, modne turbany, suknie z frędzlami. Dominuje wszechobecna smutna czerń z niewielkimi elementami złota i szmaragdowej zieleni. Na szczęście w drugim i trzecim akcie Sobolewski porzuca typowo dekadencją estetykę, która upodabnia wesołą z gruntu operetkę do eleganckiej stypy. Kropla koloru nie uwalnia jednak od przygnębiającego wrażenia, potęgowanego przez oszczędną scenografię, opartą tylko na... przezroczystych krzesłach ustawianych w różnych konfiguracjach i dużym ekranie w tle.

Scenograficzny minimalizm pasuje do „koncepcji spektaklu sentymentalnego”, ale w praktyce zupełnie się nie sprawdza. Zbliżenia i scenki oglądane na profesjonalnie zmontowanym video są efektowne, ale zwracają uwagę na dramatyzm przedstawionych sytuacji, pojedyncze szczegóły i grę aktorów, na którą wypadaloby raczej spuścić zasłonę milczenia. Ale ja tego nie zrobię. Sylvia w interpretacji Aleksandry Orłowskiej jest prawdziwą gwiazdą – dumną, dostojną, piękną. Ale ma w głosie smutek, który nijak nie pasuje do temperamentnej mistrzyni czardasza. Widać, że Orłowska stara się uwypuklić psychologię swojej postaci, jednak w tym wypadku staranie to trochę za mało. Partnerujący jej Łukasz Gaj z okropną manierą w głosie wypada jeszcze gorzej. Edwin w jego wykonaniu to do bólu sztuczny antyamant – nieogarnięty, nieprzystosowany do życia fajtlapa, za którego żadna artystka nie wysłaby, nawet gdyby jej ktoś zapłacił. Przez to miłość Sylvii i Edwina jest niewiarygodna, właściwie zapisana tylko w libretcie. O wiele bardziej prawdziwie wypada związek Boniego z sympatyczną Stasi. Czy w obsadzie bytomskiej *Księżniczki* jest ktoś, kto wybrnął z aktorskiego zadania bez szwanku? Nie będę oryginalna – Bogdan Kurowski (Leopold Maria von Lippert-Weylersheim) i Joanna Kściuczyk-Jędrusik (Anhilda). Sceny rozgrywające się z ich udziałem po antrakcie są jednymi z najlepszych w całym przedstawieniu.

Melancholia, która towarzyszy recepcji spektaklu, mimowolnie budzi wewnętrzny smutek widza. Jego źródłem nie jest fabuła – wiadomo, historia dobrze się kończy, Sylvia i Edwin są razem. To coś innego. Może świadomość, że każdy wybór niesie za sobą konsekwencje? Chyba tak. Twórcy podkreślili dramatyzm wydarzeń, w efekcie nieświadomie pokazali, że aktorom Opery Śląskiej o wiele lepiej wychodzi śpiewanie niż kreowanie postaci dramatycznych. *Księżniczka czardasza* to nie dramat, ale arcydziełem też bym jej nie nazwała.

15-01-2018

GALERIA ZDJĘĆ

KSIĘŻNICZKA CZARDASZA, REŻ. PIA PARTUM, OPERA ŚLĄSKA W BYTOMIU

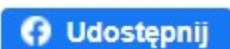


ZOBACZ WIĘCEJ



Opera Śląska w Bytomiu
Imre Kálmán
Księżniczka czardasza
libretto: Leo Stein i Béla Jenbach
przekład: Jerzy Jurandot
kierownictwo muzyczne: Rafał Kłoczko
reżyseria: Pia Partum
przestrzeń/video/światła: Wojciech Puś
kostiumy: Andrzej Sobolewski
choreografia/ruch sceniczny: Henryk Konwiński
kierownik chóru: Krystyna Krzyżanowska-Łoboda
kierownik baletu: Grzegorz Pajdzik
obsada: Aleksandra Orłowska, Łukasz Gaj, Maciej Komandera, Adam Zaremba, Leokadia Duży, Włodzimierz Skalski, Bogdan Kurowski, Joanna Kściuczyk-Jędrusik, Adam Janik, Cezary Biesiadecki, Michał Bagniewski, Juliusz Ursyn-Niemcewicz, Agata Maśnica, Zofia Kostrzewska, Michalina Drozdowska, Roksana Majchrowska, Teresa Unger, Marta Pagacz, Małgorzata Wierzbicka, Natalia Wiczorek, Janusz Bolewski, Grzegorz Biernacki, Zbigniew Biliński, Mateusz Kołakowski.
premiery: 29.12.2017

TAGI: Pia Partum, Imre Kálmán, Bytom, Opera Śląska,



SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

Opera Śląska

Magdalena Figzał-Janikowska
Warkocz Wolanda

Anna Tytkowska
Teatralna mobilizacja w mieście bez teatru

Henryk Mazurkiewicz
Najmrodszki Gangster Star

Henryk Mazurkiewicz
Przyszłość Stefana Batorego

Magdalena Tarnowska
Portret pamięciowy

Magdalena Figzał-Janikowska
Świat nie wierzy łzom?

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

